Nr. 9. Kraków, Sroda 13 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Rząd pruski, a społeczeństwo polskie i jego reprezentacya polityczna.

Pod powyższym tytułem piszą nam z Berlina:

Po ujemnym wyniku piątkowych i sobotnich obrad w Sejmie pruskim nad interpelacyą centrum w sprawie samowolnego rozwiązania trzech zebrań polskich na Górnym Śląsku, potrzeba koniecznie, aby sobie społeczeństwo polskie w zaborze pruskim zrobiło dokładny obrachunek swego obecnego położenia i obmyśliło środki i sposoby ratowania swego wielce zagrożonego bytu narodowego. Walka prowadzona przeciw żywiołowi naszemu, ma wszelkie cechy akcyi, która w dzikiej nienawiści rasowej wzięła początek i która dlatego prowadzoną jest z nieubłaganą zaciętością w celu zupełnego pochłonięcia żywiołu polsko-słowiańskiego przez molocha prusko-germańskiego.

Łudzą się dlatego wszyscy, którzy dążą do wytworzenia jakiegoś *modus vivendi* ze spadkobiercami idei krzyżackiej, a którzy nadzieje swoje opierają na lotnym piasku zmiennej łaski cesarskiej i na mającem kiedyś nastąpić przebudzeniu się sumienia niemieckiego. Kto bacznie śledził za objawami radości, jakie w piątek i sobotę towarzyszyły po stronie większości rządowej każdemu energiczniejszemu słowu ministra spraw wewnętrznych, skierowanemu przeciw Polakom; kto słyszał, jak w sobotę mowcy stronnictwa konserwatywnego, wolno-konserwatywnego i narodowo-liberalnego licytowali się wzajemnie w propozycyach jeszcze większego ścieśnienia swobód obywatelskich dla ludności polskiej; kto wreszcie widzi, jak ogromna większość prasy prusko-niemieckiej codziennie prawie szczuje rząd na Polaków i jak ta wstrętna sfora dziennikarska aż skomli teraz z radości, że rząd nosi się z nowemi zamiarami represyjnemi, mającemi w dziedzinie towarzystw i zgromadzeń zupełnie zakneblować nam usta: ten chyba w bliskie przebudzenie się sumienia niemieckiego absolutnie nie może wierzyć, ten musi się koniecznie rozstać z wszelkiemi mrzonkami ugodowemi, bo jeżeli zupełnie nie jest ślepy na to, co się koło niego dzieje, widzieć musi, że tu chodzi o walkę na śmierć i życie. Uczucie sprawiedliwości, a choćby tylko litości dla słabszych i nieszczęśliwych wymarło w ogromnej większości narodu niemieckiego, wytępił je wielki truciciel tego narodu, który i dziś jeszcze, jak zły duch, tępi resztki tego uczucia. Nie ma więc obecnie dla nas apelacyi od rządu do narodu, bo apelacya nasza pozostałaby bez skutku. Trzeba się jednak ratować, aby ta nawała nie przeszła po naszych ciałach i nie dobiła nas do reszty. Ratować się zaś musimy, bo podły ten naród, który nie broni swoich pozycyj, choćby wobec zamachu stokroć liczniejszego wroga.

Dotychczasowe sposoby obrony okazały się zupełnie bezskutecznemi. Po najnowszych doświadczeniach musimy sobie powiedzieć stanowczo: nie ma się co na Berlin oglądać, punkt ciężkości całej naszej obrony leży w kraju.

Protesty nasze przeciw uciskowi, corocznie się powtarzające, powoływanie się na prawo, sprawiedliwość, na uroczyste przyrzeczenia królów, na traktaty międzynarodowe, nie robiły w sejmie pruskim wrażenia, słuchano ich z lekceważeniem i... robiono swoje, ucisk powiększał się z każdym rokiem. W okresie tym umiano nas jednak jeszcze nieco szanować, przynajmniej w tych kołach, w których uczucie sprawiedliwości niezupełnie jeszcze wymarło, i w których wogóle na praktyki rządowe krytycznem patrzą okiem. Szanowano wtedy u nas jeszcze godność narodową. Dziś i tego nie mamy, straciliśmy nawet i te platoniczne sympatye, które mieliśmy w stronnictwach opozycyjnych, odkąd poczęliśmy wrogie nam stronnictwa większości rządowej licytować w lojalności pruskiej, z którą narodowi takiemu, jak polski, z taką, jak on przeszłością, tak bardzo było nie do twarzy. Za usługi, któreśmy w tym najnowszym, smutnym okresie naszej polityki oddali rządowi, podziękowano nam pogardą i — większem jeszcze prześladowaniem. Mimo to politycy nasi w Berlinie nie doszli jeszcze do równowagi. Tak to bywa zawsze, gdy się raz zejdzie z drogi jasnej, gdy się straci wiarę w siebie i w ideały, które przyświecały nam jasno po ciernistej drodze naszego porozbiorowego żywota. Trudno potem zejść z manowców i wrócić na drogę prostą, na drogę, którą ludom nieszczęśliwym wskazuje godność narodowa.

Tak niedawno jeszcze, jak nam pruski minister — *sit venia verbo* — oświaty tak energicznie powiedział *„quos ego“* i zupełne zgermanizowanie ludności polskiej postawił jako pierwszy cel rządu. Mimo to nie zdołali reprezentanci nasi wydobyć się z zaczarowanego koła lojalno-ugodowej polityki, a społeczeństwo nasze ogarnęło ogólne zdumienie, a zarazem wielkie przygnębienie, gdy przed świętami jeden z najwybitniejszych jego reprezentantów, poseł Jażdżewski, który dotąd nie należał, a przynajmniej udawał, że nie należał do kliki ugodowej, głosował w komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego za nowemi żądaniami na wojsko i utworzeniem 40-tu nowych kapel wojskowych, tych kapel, którym surowo zabroniono niedawno grywania niewinnych nawet melodyj polskich. Nie upłynął miesiąc, a już mamy nowe „podziękowanie“ rządu pruskiego, wyrażone nam w piątek i sobotę w tak „uprzejmej“ formie, przez usta obecnego pruskiego ministra spraw wewnętrznych. To „podziękowanie“, któremu tak gorąco przyklaskiwały stronnictwa rządowe, wyleczy zapewne, a przynajmniej wyleczyćby powinno naszych pseudo-dyplomatów z manii systematycznego przymilania się rządowi, który nam za nie tak nierówną płaci miarką. Gdyby zaś to radykalne lekarstwo pana v. d. Recke nie miało istotnie odnieść pożądanego skutku, w takim razie społeczeństwo zrobi przy najbliższych wyborach z reprezentantami swymi surowy obrachunek. Lepiej na to obliczenie nie czekać i wczas nawrócić z niebezpiecznej drogi.

Powiadają, że w polityce nie ma szczerości, ale w naszej polityce winna być szczerość naczelną zasadą. „Dyplomaci“ muszą sobie powiedzieć, że ich „dyplomacya“ straszne zrobiła fiasko, że nietylko, że nie pozyskała dla nas rządu, ale że, przeciwnie, powiększyła jeszcze jego apetyt na nas, że pozbawiła nas resztek sympatyi tam, gdzie one jeszcze istniały, a co najgorsze, że zatruła ducha narodu i wytworzyła w nim ferment niebezpieczny, który może w najbliższej przyszłości z elementarną wybuchnąć siłą. Jeżeli posłowie nasi szybko nie nawrócą z niebezpiecznej drogi, to opozycya, która się objawiła przy ostatnich wyborach parlamentarnych, była igraszką w porównaniu z tem, co dziać się będzie przy najbliższych, które nas czekają już w przyszłym roku. Powinni tylko mieć posłowie nasi odwagę i przyznać się do popełnionego błędu, a wrócić na tory, które nam jasno wskazuje nie zawodząca nigdy w takiem położeniu godność narodowa.

Do czego zanik tej godności prowadzi, uczy nas postępowanie naszego Koła sejmowego. Straciło ono po prostu wiarę w siebie, w świętość sprawy, której broni, skoro nie potrafiło wyzyskać tyle pomyślnego dla nas wyniku procesu opalenickiego i zaniechało zapowiedzianego wniesienia interpelacyi w tej sprawie. Za dawniejszych czasów było takie tchórzostwo Koła po prostu niemożliwem. Doszło do tego, że w obronie zatraconych swobód obywatelskich pozwoliło się Koło uprzedzić centrum niemiecko-katolickiemu, które oczywiście nie uczyniło tego ze zbytniej sympatyi ku nam, ale ponieważ chodziło mu o pokazanie ludności polskiej na Górnym Śląsku, jakiego w niem ma obrońcę. Stronnictwu centrum idzie oczywiście tylko o mandaty górnośląskie i tem tylko tłómaczy się wniesienie jego interpelacyi, a choć akcya ta nie była bardzo szczera — dowodem tego wysunięcie w dyskusyi posłów mało znaczących w stronnictwie, gdy wybitniejsi starannie się pochowali — to jednak był to przynajmniej czyn. Nasza reprezentacya natomiast nie zdobyła się i na czyn taki. Germanizacya sroży się na całej linii od Pucka do Mysłowic, ludność nasza cierpi pod dokuczliwością i prześladowaniem wszelkiego rodzaju działaczy wielkiego i małego kalibru, co chwila czyta się o rozwiązaniu to tego, to owego polskiego towarzystwa lub zebrania, a nasi posłowie otaczają się dyplomatycznem milczeniem i chowają podobno swoje zapały do szczegółowych obrad nad budżetem!

Darujcie mi, szanowni panowie posłowie, ale w zapał wasz nie wierzę. Czyż była sprawa, którą było można lepiej wyzyskać, niż sprawa opalenicka? Czyż była lepsza sposobność do wytoczenia przed trybunałem całego cywilizowanego świata, publicznego oskarżenia na ucisk, pod którym żyjemy, czyż głos wasz nie powinien brzmieć wtedy potężną skargą oburzonego do żywego i w najświętszych uczuciach obrażonego społeczeństwa? A wyście „uciekli na Pragę“ — nie krzyknąwszy nawet.

Tchórzliwość naszych reprezentantów ośmiela tylko wrogów i spycha nas z roli oskarżycieli, do której odgrywania mamy niestety aż nadto powodów, na oskarżonych, za którymi nawet właśni obrońcy nie śmią, czy nie umieją przemówić. Pastwią się więc Niemcy nad nami tem więcej i w oczy nam urągają.

Pocieszaliśmy się nadzieją, że Koło nasze skorzysta ze sposobności interpelacyi centrum i nada wystąpieniu swemu znamię aktu publicznego oskarżenia, wytoczonego przez społeczeństwo polskie przed forum Europy. Mimo całego szacunku dla osoby prezesa Koła, radcy Mottego, musimy sobie powiedzieć, że jego mowa nie odpowiadała wcale doniosłości chwili, z tej prostej przyczyny, że mowca walczył bronią utartych frazesów i argumentów, które Sejm pruski słyszał już ze sto razy z ust posła Jażdżewskiego i innych naszych posłów. Na nic się nie zdadzą wobec złej woli i uprzedzenia, wszelkie, choćby najlepsze argumenta, nie zdołają one dzisiaj przekonać ludzi, którym za jedyny argument starczy siła mocniejszego, którzy wierzą jedynie w brutalną siłę pięści. Wobec idyotycznych mów takich ludzi, jak minister Bosse i v. d. Recke, junkrów z obozu konserwatywnego i hakatystów, wobec karyerowiczów ze stronnictwa wolno konserwatywnego i narodowoliberalnego, trzeba używać silniejszych argumentów, aniżeli te, któremi od lat wielu walczą nasi reprezentanci. Trzeba po prostu przestać być nazbyt „przyzwoitymi“ i rzeczy nazywać po imieniu, bo cierpliwość nasza się przebrała. Trzeba takich ludzi i ich czyny ściągnąć przed całym światem do właściwego poziomu, a przeczyści się może wtedy atmosfera w Sejmie i parlamencie, przeciwnicy będą się wtedy bali polskiego słowa, gdy obecnie z długich, dychawicznych wywodów i spokojnego argumentowania nic sobie nie robią.

Ale do tego potrzeba innych ludzi. Ci, którzy wodzą dzisiaj w naszych Kołach, nie zdolni są do wypowiedzenia śmielszego słowa, za nadto ich polityka ugodowa zahypnotyzowała, zbyt zasmakowali w towarzyskich stosunkach z ministrami, którym nie chcą się narazić. To też nie dziw, że dzisiaj w szerokich kołach naszej ludności coraz głośniej mówią sobie: na co nam pracować i męczyć się przy wyborach, skoro wybrańcy nasi okazują się uległymi dla rządu, skoro zaniedbują najlepszych sposobności, aby wystąpić śmiało i otwarcie wobec naszych gnębicieli, i skoro, gdy nareszcie przemówią, mowy ich wyglądają na mozolnie wypracowane kazania. Lepiej wcale posłów nie wybierać, bo przynajmniej owych 18 obywateli pozostałoby w kraju i z większą korzyścią mogłoby pilnować swoich interesów i pracować dla społeczeństwa na miejscu. Bardzo często spotykałem się z propozycyą, aby wybrać na posłów kilkunastu Polaków, mieszkających w Berlinie, którzyby raz po razie powiedzieli rządowi otwarte słowo i dali pokój politykowaniu i dyplomatyzowaniu w komisyach i w towarzyskich stosunkach z panami ministrami i członkami frakcyj nam wrogich.

Do parlamentu zaś niechaj zjeżdżają nasi wybrańcy, gdy chodzi o bardzo ważne sprawy i gdy głosy ich mogą przeważyć szalę na tę lub ową stronę. Głosom takim i propozycyom takim trudno odmówić wewnętrznego uzasadnienia i kto wie, czyby nie było lepiej, żeby wcale nie wysyłać posłów do Berlina, niż żeby wybrańcy nasi mieli odgrywać tak marną rolę, jak ta, którą obecnie tam odgrywają *).

Powiedziałem na wstępie, że nie mamy się co oglądać na Berlin, i że punkt ciężkości naszej obrony przed niemiecką zachłannością leży w kraju. Tutaj należy gromadzić wszelkie siły i zasoby, któremi jeszcze rozporządzamy, gdyż przyjdzie nam w kraju staczać walkę zaciętą o każdą najdrobniejszą pozycyę. Jak sobie tę akcyę obronną wyobrażam i jak chciałbym ją przeprowadzić, o tem w następnym liście.

Sigma.

*) Propozycyę tę uważamy za okrzyk rozpaczy, nie moglibyśmy jednak pisać się na nią bez zastrzeżeń. *Przyp. red.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 8 stycznia.

Najważniejszym wypadkiem chwili jest dymisya hr. Szuwałowa i osoba jego następcy. — Z pomiędzy paru kandydatów, wymienianych na urząd generał-gubernatora warszawskiego, najwięcej szans przedstawia ks. Imeretyński. Opinia publiczna, przyzwyczajona do zmian bez wpływu na zmiany w systemie administracyjnym, nie stawia horoskopów na przyszłość, przeciwnie, baczniej analizuje przeszłość i bada teraźniejszość. Dwuletni pobyt Szuwałowa w Warszawie zaznaczył się w rządach kraju pewną delikatnością władz administracyjnych i większą sprawiedliwością względem Polaków, aniżeli za jego poprzednika. Do atrybucyi władzy generał-gubernatora warszawskiego zdobył Szuwałow zwierzchnictwo nad oddziałem żandarmeryi w Królestwie, którego naczelnikiem jest generał Brok; czy jednak ukaz, znoszący samodzielność żandarmeryi, wejdzie w życie, to jeszcze wielkie pytanie. Dwie współrzędne niemal władze, kontrolujące się nawzajem, często tamowały niepolityczne i do granic barbarzyństwa posunięte zapędy rusyfikatorskie, denuncyonowały się nawzajem, śląc do Petersburga raport za raportem o polityce na własną rękę. Nie komu innemu, tylko żandarmeryi przypisują „donos“ do Petersburga o tem, że Hurko podróżował po kraju i za granicą w wagonie carskim, z herbem państwa, za co dostał „wygowor“, o Szuwałowie zaś, że za namiętnie zagląda do butelki, zostawiając załatwianie spraw administracyjnych swojemu pomocnikowi Petrowowi.

Jeżeli nadzieje nasze, pokładane w dyplomacie berlińskim, nie ziściły się całkowicie, to sprawiedliwość nakazuje przyznać, że i Szuwałow opuszcza Warszawę z pewnem rozczarowaniem. Zrujnowany życiem nad stan w Berlinie, sądził, że w Warszawie podreperuje swoje nadwątlone fundusze; tymczasem, mimo wysokiej gaży, wynoszącej koło 60 tysięcy rubli rocznie, zbytkowne przyjęcia, hulanki i krótki czas pobytu na urzędzie, nie pozwoliły mu przeprowadzić kuracyi finansowej. Opuszcza Warszawę bez wielkich wstrząśnień, ot, tak, jak żegnają układnego dyplomatę. Czy wysoka arystokracya roztkliwiać się będzie? Dał jej podobno Szuwałow w raporcie do cara przydomek „zgniłej“, a klasy średnie i inteligencyę ochrzcił mianem „buntowszczyków“. To tylko przyznać należy, że w biurach nie napadają już na interesantów, mówiących po polsku, a i urzędnicy polskiej narodowości śmielej i głośniej używają pomiędzy sobą języka polskiego. Bezsprzecznie, Szuwałow więcej dbał o rozwój kraju i jego stolicy, aniżeli Hurko — dlatego nie stawiał przeszkód ani projektom budowy nowych linij tramwajowych, ani też nie patrzył krzywem okiem na starania koło budowy wielkiego centralnego gmachu kolejowego przy ulicy Marszałkowskiej.

Rosya usilnie pracuje nad tem, aby Warszawie nadać zewnętrzny charakter miasta rosyjskiego. Cerkwie, bez rzeczywistej potrzeby, powstają, jak grzyby po deszczu. Gdy parafie katolickie w Warszawie liczą do 40 tysięcy parafian, a tłok w kościołach panuje taki, że np. u św. Krzyża na Krakowskiem Przedmieściu, od godziny 9 rano do kwadrans na drugą fale wiernych wnoszą się i wynoszą z kościoła, — cerkwie stoją pustkami, bo ich głównem zadaniem tutaj nie jest być przybytkiem modlitwy, lecz błyszczeć kopułami, prawosławnym krzyżem i hukiem dzwonów rozgłaszać wielkość carów.

W pierwszych dniach stycznia r. b. przy ulicy Marszałkowskiej pomiędzy ulicą Hożą a Wilczą, w gmachu gdzie mieszczą się koszary i zarząd 43 batalionu piechoty, wybito wejście i wstawiono od ulicy ozdobną bramę, prowadzącą do kaplicy prawosławnej. W dalszym ciągu na tejże ulicy spotykamy znowu cerkiewkę, w Alejach Ujazdowskich cerkiew, na Krak. Przedmieściu 2, dalej na Podwalu, przy ulicy Długiej, Miodowej, hr. Kotzebue, na Placu Saskim (kaplica), w Łazienkach, Cytadeli, na Pradze i na cmentarzu prawosławnym na Woli (niegdyś kościółek, w którym w r. 1831 Sowiński się bronił). Razem jest tutaj 14 cerkwi i kaplic, które rzucają się w oczy, z tych tylko cztery oddzielnie stawiano, resztę poprzerabiano z naszych kościołów lub umieszczono w naszych gmachach. Najcharakterystyczniejszą jest straż wojskowa dzień i noc, przy niektórych cerkwiach, żołnierz z bagnetem lub policyant, jak n. p. przy kaplicy na Placu Saskim. Cerkiew na Placu Saskim w ostatnim roku doprowadzona do wysokości dwupiętrowej, z obu stron ma być okolona gmachami dla pomieszczenia biur wojskowych. W tym celu wielki gmach hotelu europejskiego przejdzie na własność rządu. Wojska w Warszawie bardzo dużo; oprócz koszar, w których się już pomieścić nie może, zajmuje wojsko wiele domów prywatnych, w różnych punktach miasta.

ZŁOTO i SŁAWA.

POWIEŚĆ

Ottona Moellera.

(W streszczeniu z duńskiego)

17 (Ciąg dalszy).

XIV.

I oto znowu „Chemeia“ przedziera się przez lody biegunowe, z powrotem, ku północy.

Na przestrzeni przeszło pół mili morskiej, za pomocą rozpalonych sztab żelaznych, porobiono w lodzie otwory, ponapełniano je mięszaniną prochu i dynamitu i połączono z drutem elektrycznym. Kiedy tę robotę skończono, O'Kelly zwołał całą załogę z lodu na pokład okrętu.

Eryk stoi na komendanckim pomoście i naciska guzik elektryczny; niebawem następuje eksplozya na całej linii. Lody pękają i długa wąska smuga wody otwiera się przed okrętem. Równocześnie maszyny okrętowe zaczynają pracować pełną siłą, i „Chemeia“ płynie naprzód.

— Wybornie idzie — mówi zadowolony O'Kelly, — w ten sposób wydostaniemy się rychło na otwarte morze.... Ale trzeba przyznać, że tu o wiele zimniej, niż u samego bieguna. Prawda, Piotrze?

Zagadnięty poskrobał się za uszami, o ile na to pozwalał gruby baszłyk i rękawice.

— Tego właśnie nie mogę zrozumieć — odpowiedział — i niezrozumiem nigdy, bo zawsze słyszałem, że na biegunach jest najzimniej.

— Tak, jest wiele rzeczy niezrozumiałych — wtrącił filozoficznie Calandro. — Ktoby był sądził, że przy biegunie południowym znajduje się kraj o łagodnym klimacie i bujnej roślinności; a jednak, kiedyśmy sami widzieli, musimy wierzyć.

— I to było dla nas prawdziwem szczęściem — zawołał palacz Luigi, — bo inaczej nasz węgiel byłby już dawno wyczerpany.

— A jednak nie mogę tego zrozumieć — obstawał uparcie Piotr.

— Nasz „reeder“ przecież nam to wytłómaczył — zauważył Niemiec Müller. — Kiedy woda zamarza, wydziela się ciepło. Przy zamarzaniu morza ciepło to gromadzi się pod biegunem, skąd pomału tylko może się rozchodzić, gdyż lód jest złym przewodnikiem ciepła.

— A przytem ów wulkan w tym kraju — wtrącił Brown. — Może być ciepło, kiedy się ma pod nogami taki kocioł żaru....

— Brrr!... — zawołał O'Kelly, — toż my znowu ugrzęźliśmy w lodzie.

O'Kelly zwołał załogę. Rozdano sobie paczki z węglami i sztaby żelazne. Ludzie wyszli na lód, porozkładali ognie i znowu wzięli się do roboty.

Eryk tymczasem stał z żoną na komendanckim pomoście.

— Dziwna rzecz — mówił Eryk do żony, — z każdym krokiem naprzód, kiedy zbliżamy się znowu do starego świata, czuję się bardziej zaniepokojonym. Czy wszystko poszło według życzenia? Czy Szemski dostał się bez przeszkody do Paryża i czy świat poznał już naszą wielką tajemnicę? Nie uspokoję się, dopóki nie będę miał tej pewności.

— Ja czuję to samo — odpowiedziała żona. — Sen ucieka mi z powiek, kiedy pomyślę, że znowu czeka nas takie niespokojne życie, jak dawniej. O, Eryku, jakże byliśmy szczęśliwi w tym roku! Tak spokojnie i uroczo było na tych cichych wyspach, takie świeże i czyste powietrze. A jaka uroczysta cisza panowała w tym lesie drzew karłowatych, kiedy zorza południowa jaśniała na niebie, a morze, jak zwierciadło, roztaczało się przed nami. Żaden dźwięk nie przerywał ciszy. Nie było ptactwa, ani drapieżnego zwierza. Osobliwsze ryby polarne i milczące foki były jedynemi żyjącemi istotami obok nas. Jakże dalekimi czuliśmy się wówczas od tego wszystkiego, co się waśnią i walką nazywa; zapomnieliśmy prawie, że jeszcze walka istnieje na świecie. Nigdy, nigdy nie zapomnę tego kraju, i zawsze będę za nim tęskniła. Czy nie lepiejby było, żebyśmy byli tam zostali.

— Masz słuszność, moja droga — odparł Eryk, — będziemy tęsknili za tym krajem; ale z drugiej strony musieliśmy go opuścić. Czy mógłbym tam żyć spokojnie, kiedy czuję w sobie, że coś wzywa mnie nieodparcie do walki. Nie można iść wbrew swej naturze. Wszak mamy wielkie zadanie do spełnienia. A nie zapominaj także, że teraz powracamy z drugiem jeszcze wielkiem odkryciem: odkryliśmy ten spokojny kraj podbiegunowy, na którym nie postała przed nami stopa ludzka. Wznieś czoło do góry, moja droga żono. Musimy iść naprzód; nam nie wolno się cofać przed niczem.

— Nie gniewaj się na mnie, Eryku. Wszak sam mówiłeś, że jesteś niespokojny. Wiem, że jesteś wybrańcem pomiędzy ludźmi; ale przypomina mi się, że bogowie dają ludziom wiele po to tylko, żeby ich uczynić nieszczęśliwymi! Czy znasz wiersz Schillera o pierścieniu Polykratesa: *Die Götter wollen dein Verderben.*

— Nigdy nie miałem czasu na czytanie poezyj — odpowiedział Eryk, — i nie wierzę w tak złośliwe bóstwa. Wierzę raczej w ludzkość i wieczny postęp! Byłem lękliwym chwilami, ale to już minęło; teraz musimy być silnymi i działać, cokolwiekby nas czekało.

Rozległo się gwizdanie O'Kelly'ego. Robota na lodzie była skończona. Załoga powróciła na pokład.

Eryk nacisnął guzik elektryczny i miny eksplodowały. „Chemeia“ formalnie podskoczyła w powietrze, i przedarła się na wodę....

Morze! Morze!

Radosnym okrzykiem powitała załoga szafirową smugę morza na widnokręgu. Ostatnie kilka mil pośród lodu, a potem pośród gór lodowych „Chemeia“ szybko przebyła, i po upływie jakich sześciu godzin znajdowała się już na otwartem morzu.

W kilka dni potem po raz pierwszy ujrzano znowu zachód słońca, co marynarzy wielce uradowało. Noc, a właściwie zmrok trwał zaledwie pół godziny, ale zawsze było to dowodem, że „Chemeia“ zrobiła znaczną przestrzeń ku północy, i z każdą dobą noce stawały się coraz dłuższe, chociaż wciąż jeszcze podobne były raczej do pochmurnego dnia, niż do nocy.

Postanowiono płynąć do Montevideo, i tam zaopatrzyć się w węgiel i żywność. Od dłuższego już czasu załoga „Chemei“ musiała żywić się tylko rybą i konserwami, i ostatnie kartofle dawno już spożyto.

Rychło napotkano pierwszy okręt dla połowu wielorybów. „Chemeia“ dała sygnał powitalny.

— Czy macie kartofle? — było to pierwsze zapytanie, z którem O'Kelly, Irlandczyk, zwrócił się do załogi spotkanego okrętu.

— Czego chcecie? — zapytano z tamtego pokładu.

Był to okręt argentyński, i musiano przywołać Calandra, ażeby podjął się roli tłómacza.

— Czy macie kartofle? — tłómaczył Calandro.

— Tak jest, mamy trochę.

— Ile kosztuje korzec?

— Dziesięć funtów sterlingów.

— Co! Czy ci ludzie powaryowali? — zawołał O'Kelly.

— Dziesięć funtów! dwieście marek! — mruknął Niemiec, Müller, — jeszcze nigdy nic podobnego mi się nie zdarzyło.

Do rozmawiającej grupy zbliżył się Eryk, blady i widocznie zaniepokojony.

— Zapytajcie ich, czy to teraz zwykła cena kartofli i czy ceny innych artykułów w tym samym stosunku się podniosły.

Calandro spełnił rozkaz.

(C. d. n.).

Do wzrostu Warszawy, przeszło 600.000 ludności liczącej, przyczyniła się emigracya kilkudziesięciu tysięcy żydów rosyjskich z głębi cesarstwa, którzy założyli swoją kolonię na Nalewkach. Nielubiani przez naszych żydków, odznaczają się lojalnością dla swojej rosyjskiej ojczyzny, która ich po macoszemu odepchnęła od siebie; podczas galówek ozdabiają domy swoje flagami spadającemi od dachu aż po pierwsze piętro, zbytkownie iluminują okna mieszkań wprowadzając przez to nową modę. Jeden z tych patryotów korzystając z tego, że posiada własny motor do oświetlenia elektrycznością, podczas galówek iluminuje swe domy elektrycznością.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę na napisy. W mieście nazwy ulic i szyldy zamieszczono w języku rosyjskim i polskim, ale już wszelkie napisy poza rogatkami i na kolejach wyłącznie są rosyjskie. Jest to chińszczyzna, która nieraz była przedmiotem oburzenia nietylko Polaków ze wszystkich dzielnic, ale i cudzoziemców, turystów, którzy przejechawszy całą Europę, tylko pod zaborem rosyjskim i w Rosyi patrzą na drogowskazy i napisy, nic nie rozumiejąc.

Przygotowania do spisu jednodniowego budzą wielkie zainteresowanie. Pomiędzy rubrykami wyznań znajduje się wymienione i grecko-katolickie. Ze szczególną troskliwością mają być robione spisy włościan Gdyby wykonawcy władzy nie mieli tajnych rozporządzeń odnośnie do narodowości polskiej i wyznawców religii grecko-katolickiej, wówczas istotnie spis taki pod względem statystycznym miałby doniosłe znaczenie. Tymczasem skończy się na tem że dowiemy się tylko mniej więcej, ilu poddanych liczy car i ile rozdano medalów pamiątkowych za pomoc przy spisie. Spis ukończony ma być 28 stycznia st. stylu.

Budzi tutaj wielką sensacyę proces, toczący się w sądzie okręgowym, w którym oskarżeni o sprzyjanie unii uwolnieni zostali od odpowiedzialności. Bliższych szczegółów procesu brak jeszcze. *M. O.*

Z Rady państwa.

Po ministrze handlu zabrał na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej głos p. Rapaport, który wytyka brak statystyki pracy. Brak ten jest powodem, że tysiące ludności ginie z nędzy, a natomiast sprowadza się obcych robotników. Pośrednictwo na korzyść pracy jest najwyższem zadaniem państwa. Stowarzyszenie pośrednictwa w pracy, istniejące w Wiedniu, okazało, że w tym kierunku można wiele zdziałać drobnemi środkami. Nikt nie może zaprzeczyć, że pozostający bez zajęcia mają prawo dowiedzieć się bez kosztów, gdzie pracę znaleźć mogą. Wydatki, poniesione na ten cel, byłyby wydatkami inwestycyjnemi, które państwu przyniosłyby błogosławione owoce. Mowca żąda utworzenia przy ministerstwie handlu osobnego departamentu, którego pierwszy oddział załatwiałby ogólne sprawy robotników, drugi utrzymywałby ewidencye, gdzie i kiedy będą przeprowadzone wielkie roboty, jak np. budowa wielkiej drogi żelaznej i t. p., a trzeci pośredniczyłby na wielką skalę w uzyskaniu pracy. Następnie p. Rapaport omawia stosunki pocztowych kas oszczędności i życzy sobie, aby te kasy część kapitałów lokowały w eskoncie weksli. Ze względu na to, że zysk tych kas pochodzi z drobnych wkładek osób niezamożnych, należałoby go używać na dotacyę instytucyj kredytowych dla przemysłowców. Mowca podnosi skargę, że pocztowe kasy oszczędności za mało kapitału lokują w galicyjskich papierach i żąda, aby zmieniono dotychczasowe postępowanie. W końcu omawia p. Rapaport stosunki galicyjskie i żąda poparcia dla naszego przemysłu. Na wzór Węgier należałoby dla Galicyi wydać ustawy wyjątkowe na korzyść przemysłu. Nie rozchodzi się tu o żaden przywilej, ale o wymiar sprawiedliwości, a korzyść wypłynie nietylko dla Galicyi, ale także dla państwa.

P. Wrabetz podnosi, że pośrednictwo w wyszukaniu pracy nie jest zadaniem samego tylko państwa ale także gminy. Szwajcarya czyni próby ubezpieczenia przeciw brakowi zarobku, które godne są uwagi. Mowca występuje przeciw pomocy dla przemysłu galicyjskiego, a omawiając działalność przybocznej rady przemysłowej, wytyka wiedeńskim przemysłowcom ich obojętność. Socyalną politykę ministra handlu krępują ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych. Wspólne sklepy przemysłowców opodatkowano wbrew ustawie, a od stowarzyszeń spożywczych wymaga się, aby starały się o koncesyę na wyszynk piwa i wódki. Rozporządzenia w sprawie przyjmowania składek oszczędności przez Towarzystwa zaliczkowe, zupełnie zwichną działalność tych stowarzyszeń.

P. Tittinger twierdzi, że przyczyną upadku powagi parlamentu nie jest jego niezdolność do wytworzenia większości, jak twierdził p. Szczepanowski, ale rządu. Następnie poseł omawia stosunki bukowińskie i podnosi szereg lokalnych żądań.

P. Schücker domaga się uregulowania handlu piwem we flaszkach i omawia następnie szereg spraw lokalnych.

P. Palffy żąda, aby Rada państwa jeszcze w tej sesyi załatwiła sprawę popierania drobnego przemysłu i kwestyę pracy kobiet.

P. Brzeznowski omawia stosunki czeskie, a p. Rottmayer domaga się, aby przyspieszono załatwienie ustawy o domokrąstwie i oświadcza się przeciw monopolowi na zapałki.

Pp. Bendel, Forscher, Erb i Kaiser wnoszą szereg rezolucyj lokalnego znaczenia.

P. Kupelwieser przedstawia stosunki przemysłu żelaznego i wnosi rezolucyę, aby zwołano odpowiednią ankietę.

P. Biankini omawia stosunki w Dalmacyi.

Wreszcie p. Szczepanowski, jako sprawozdawca, porównuje stosunki węgierskie z austryackiemi i zaleca rezolucyę p. Halvicha, aby utworzyć przemysłową radę przyboczną.

Izba uchwala tytuł „zarząd centralny“ budżetu ministerstwa handlu i rezolucyę Halvicha.

Na tem przerwano obrady.

Wniosek p. Russa, aby sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego załatwić po uchwaleniu budżetu ministerstwa handlu — odrzucono.

Pos. Lewakowski postawił nagły wniosek w sprawie mowy namiestnika ks. Sanguszki, wygłoszonej przy otwarciu Sejmu galicyjskiego. Wniosek podaje przedewszystkiem szkic mowy namiestnika, który powiedział między innemi: „prawdopodobnie bliskie wybory do Rady państwa są powodem ruchu ludowego. Rząd postępował zawsze legalnie, odpowiednio ustawom. Jedynie tam rzad wkraczał, gdzie ruch przemienił się w namiętną walkę“. Namiestnik skonstatował tylko istnienie kwestyi włościańskiej i robotniczej, nie podawszy wcale, jak one mają być rozwiązane. Następnie zaatakował namiestnik stronnictwa opozycyjne i rzucał podejrzenia na rzekomych przywódców, nazywając ich niepowołanymi reprezentantami i obrońcami. Dalej zarzucił namiestnik, że przywódcy narzucają się jako opiekunowie ludu i t. d. W taki sposób wyraził się namiestnik imieniem rządu o wszystkich stronnictwach zwalczających stańczyków. Ponieważ namiestnik w ten sposób wystąpił przeciw kilku stronnictwom politycznym i namacalnie imieniem rządu oświadczył się za obecnie w Galicyi wszech potężną partyą stańczykowską; ponieważ taka publiczna stronniczość ze strony organu rządu który wykonywać ma tylko bezstronnie ustawy, uraga konstytucyjnym prawom; ponieważ przez to wobec zbliżających się wyborów szerokie koła ludności galicyjskiej są zaniepokojone, — gdyż obawiają się, że podczas wyborów władze galicyjskie tak samo stronniczo postępować będą, jak podczas ostatnich wyborów do Sejmu aby tylko przeforsować kandydatów stańczykowskich; ponieważ wobec mowy namiestnika Sanguszki koniecznie potrzebnem jest, ażeby parlament i rząd zajął stanowisko wobec zamierzonej przez namiestnictwo galicyjskie konfiskaty politycznych praw ludu, a to na korzyść najmniejszego stronnictwa (stańczyków), podpisani stawiają następujący nagły wniosek:

1) Wzywa się rząd, ażeby dał parlamentowi wyjaśnienie o ważności tego wywołującego wrażenie oświadczenia namiestnika galicyjskiego;

2) wzywa się rząd, żeby polecił namiestnikowi galicyjskiemu i galicyjskim władzom politycznym, iżby równomiernie wykonywały polityczne ustawy konstytucyjne wobec wszystkich obywateli kraju, a to pod zagrożeniem bezwzględnego zastosowania ustawy karnej o nadużycie władzy urzędowej i wszystkich, stojących do dyspozycyi przepisów dyscyplinarnych.

Pos. Romańczuk przedstawia również nagły wniosek w sprawie obrony praw obywatelskich i swobody głosowania przy najbliższych wyborach do Rady państwa.

Po interpelacyi p. Wrabetza w sprawie lokalnej zamknięto posiedzenie.

Dziś Izba obraduje dalej nad budżetem ministerstwa handlu.

Ks. Stojałowski w Budapeszcie.

Neue Freie Presse podaje w telegramie z Pesztu. pod datą 11 b. m., następujące szczegóły, ks. Stojałowskiego się tyczące:

Zapowiedziane przez kilka towarzystw peszteńskich na niedzielę po południu zgromadzenie ludowe w sprawie ks. Stojałowskiego, zgromadziło przeszło 600 uczestników, nie mogło się jednak odbyć, gdyż rozbili je socyalni demokraci. Chcieli oni przeprowadzić wybór prezydyum ze swoich członków, oparli się temu jednak demokraci i Polacy, i to było powodem rozwiązania zgromadzenia. Obecny urzędnik policyjny wcale nie wkraczał w tę sprawę.

Przeniesiono się potem do lokalu Stowarzyszenia demokratycznego i tam podjęto na nowo obrady. Po dyskusyi przyjęto następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 10 stycznia 1897 roku budapeszteńscy obywatele wnoszą w przekonaniu, że rząd austryacki ściga ks. Stojałowskiego z powodów politycznych, dla ochrony jego prawa schronienia, petycyę do ministra sprawiedliwości, przedkładając ją przez osobną deputacyę. Równocześnie wzywają wszystkich zwolenników wolności i narodowych tradycyj, a także żyjących jeszcze członków węgierskiej emigracyi, aby w celu uwolnienia ks. Stojałowskiego od prześladowań wszystkich użyli środków.

„Ponieważ prawo schronienia, które jest częścią składową prawa publicznej wolności, nie zostało jeszcze prawnie ubezpieczone, a sprawa ta, w stosunku do krajów ościennych, o ile nie jest uprawnioną, podlega tradycyjnym zwyczajom, wnosi zgromadzenie petycyę do parlamentu o ustawowe uregulowanie prawa schronienia“.

Równocześnie rozeszły się w Budapeszcie wiadomości, że sąd tutejszy postanowił ks. Stojałowskiego nie wydawać. W motywach tego postanowienia znajdujemy wywody, że sąd w Wadowicach zażądał przyaresztowania i wydania ks. Stojałowskiego, z powodu zbrodni zaburzenia religii z § 122, alinea b. austr. u. k., a sąd obwod. w Sanoku z powodu zbrodni gwałtu przeciw władzy z § 81 i występku z powodu urządzenia zbiegowiska z § 279 u. k. Prawo austryackie dopatrywało się zbrodni zaburzenia religii w tem, że ks. Stojałowski odprawił mszę św. w restauracyi. Prawo węgierskie nie widzi żadnego przekroczenia w odprawianiu mszy św. poza kościołem, jeżeli tylko przez czyn lub słowa skandaliczne przedmioty religijnej czci nie zostały znieważone. Istota czynu, za który ściga ks. Stojałowskiego sąd sanocki, leży w tem, że ksiądz Stojałowski podczas zgromadzenia ludowego, reprezentanta rządu, który zgromadzenie chciał rozwiązać, usłuchać nie chciał, wdał się z nim w dyskusyę i członków zgromadzenia do pozostania na miejscu zachęcał. Przedmiot ten nie stanowi wedle ustaw węgierskich zbrodni gwałtu przeciw władzy. Wedle ustaw węgierskich potrzebny jest opór czynny, gdy bierny nie jest wcale karygodnym. Ustawy węgierskie nie znają również wcale występku z powodu urządzenia zbiegowiska. Czyniony przez władze węgierskie ks. Stojałowskiemu zarzut oporu przeciw zamknięciu przez sąd drukarni w Czaczy, stał się bezprzedmiotowym, albowiem prokurator od oskarżenie odstąpił.

Ksiądz Stojałowski został, jak nam dziś donosi telegraficznie z Pesztu *Biuro Korespondencyjne*, wczoraj z więzienia wypuszczony. Żądania władz austryackich, aby księdza Stojałowskiego wydano, władze węgierskie nie spełnią.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 stycznia.

Powoli wyłaniają się już różne kandydatury wobec zbliżających się wyborów do Rady państwa. Pierwszeństwo wywalczają sobie najciekawsze... formą i treścią. Do takich należy kandydatura p. Alfreda Szczepańskiego, który poświęciliśmy, jak na to zasługiwała, osobną wzmiankę kronikarską. Obecnie spotykamy się znowu z wiadomością o kandydaturze osławionego rabina z Florisdorfu. p. Blocha, który tym razem uszczęśliwić chce swojem posłem okręg Suczawa-Seret-Radowce na Bukowinie, licząc tam na poparcie pokrewnych sobie duchem kreatur.

Bardzo zajmującą też wiadomość przesłano *Czasowi* w drodze telegraficznej z Tarnopola. Oto deputacya tarnopolskiej Rady gminnej „ofiarowała (sic!) ministrowi Rittnerowi... mandat do rady państwa (sic!), a p. minister mandat przyjął!“

Pomijając kwestyę pośpiechu, z jakim zwiastować chciała światu tarnopolska Rada miejska swój dar pomysłowy, zauważyć się przedewszytkiem godzi, że rozporządziła ona cudzą własnością. — bo chyba dotąd nie ogłoszono ustawy, nadającej radzie miasta Tarnopola prawo wyboru swego reprezentanta do Izby poselskiej Przecież wyborcom tarnopolskim, nie mającym „szczęścia zasiadać w Radzie miejskiej, będzie także wolno jakieś skromne powiedzieć słówko przy wyborach do Rady państwa? A może też między tymi wyborcami znajdzie się ktoś, co wytłómaczy ojcom miasta, że łączenie godności ministra i posła w jednej osobie jest trochę niewłaściwe, bo wygląda to tak, jakby np w tarnopolskim magistracie połączono godność kasyera i kontrolora w jednej osobie. Prawda, że ministrów zwykło się także w różnych państwach i krajach wybierać posłami, — ale czy właśnie w Galicyi, pokrzywdzonej na punkcie liczby mandatów, dobrowolne ich pozbawianie się na rzecz wiedeńskiego, nie narodowego rządu jest dla nas wskazanem, — o tem pozwoli nam tarnopolska rada miejska mieć pewne wątpliwości.

Niechże więc wstrzyma się tarnopolska Rada miejska w zapędach szczodrobliwości, a p. minister Rittner z przedwczesnem przyjmowaniem mandatu, bo przecież nawet jeszcze wyborów nie rozpisano, o czem chyba p. Rittner, jako członek gabinetu, wiedzieć musi najlepiej.

Korespondent *Now. Wremia* pisze z Chełma, że projekt utworzenia osobnej gubernii chełmskiej nie został złożony do archiwów, lecz ma być przesłany z Warszawy do Petersburga na Nowy rok (starego stylu). Według tego projektu, w skład gubernii chełmskiej ma wejść siedm następujących powiatów: siedlecki, bielski, włodawski, należące obecnie do gubernii siedleckiej; oraz chełmski, krasnostawski, hrubieszowski i tomaszowski, należące do gubernii lubelskiej. Korespondent obstaje za tym projektem, nadmieniając, że nowa gubernia odpowiadałaby prawie całej dawnej ziemi chełmsko-bełskiej, a pod względem cerkiewnym byłaby to restauracya starej eparchii prawosławnej(?), założonej przez księcia Daniela, syna Romana, w pierwszej połowie XIII stulecia.

Równocześnie korespondent przypomina, że na rok przyszły asygnowano 6.000 rubli na regulacyę i zdjęcie planów miasta Chełma i prowokuje rząd, ażeby korzystając z tej sposobności, starł ślady polskości z miasta i pozamieniał nazwy ulic, świadczące o panowaniu w tem mieście państwa polskiego i katolicyzmu, jako to: bazyliańska, pijarska, jezuicka, poreformacka i inne, na nazwy przypominające tradycye ruskie, jak naprzykład: Włodzimirska, Danielowska, Aleksandrowska — na pamiątkę pobytu cara Aleksandra III i t. p.

Kongres górników w Charleroi.

Ruch robotników górniczych w Belgii przybiera coraz większe rozmiary, ale zarazem staje się bardziej systematycznym i lepiej zorganizowanym. Wobec ewentualności powszechnego bezrobocia górników w całej Belgii, wydano rozkaz wielu pułkom, ażeby były w pogotowiu do wymaszerowania.

W Charleroi tymczasem odbył się kongres robotników górniczych, na którym omawiano kwestyę powszechnego bezrobocia. Głosy delegatów podzieliły się na równe części za bezrobociem i przeciwko bezrobociu; ostatecznie projekt heneganskich delegatów, domagających się natychmiastowego proklamowania powszechnego strejku, został odrzucony. Kongres odrzucił również wniosek, domagający się święttowania po jednym dniu w tygodniu, ażeby zapasy węgla wyczerpały się. Natomiast uchwalono jednogłośnie wydać manifest, podający do publicznej wiadomości odporne zachowanie się pracodawców wobec uzasadnionych żądań robotników. W ten sposób robotnicy chcą zjednać sobie opinię publiczną i sympatyę ogółu, ażeby tem pewniej walczyć z pracodawcami o polepszenie swego bytu.

W kongresie uczestniczyło 200-tu delegatów rozmaitych okręgów górniczych z całej Belgii. Obrady nad kwestyą powszechnego bezrobocia odbywały się przy zamkniętych drzwiach. Nad innemi kwestyami dyskutowano jawnie.

Polacy za oceanem.

Nader interesujące światło na życie i stosunki wychodźców polskich w Ameryce południowej rzuca ogłoszone świeżo w *Kur. Warsz.* następujące pismo jednego z rodaków naszych:

„Obowiązek sumienia nakazuje mi po powrocie do Europy z Ameryki południowej, a mianowicie z Brazylii i Argentyny, gdzie lat kilka przebywałem, choć w krótkich słowach skreślić to, com widział na własne oczy, a o czem ziomkowie moi bardzo błędne i nieokładne mają pojęcia. Naprzód tedy niemożliwem jest, co piszą i w co wierzą Polacy nad Wisłą, że z emigrantów naszych dadzą się wytworzyć w przyszłości całe prowincye w Ameryce południowej, z zachowaniem rodzinnego obyczaju i języka i z pozyskaniem pewnej odrębności prowincyonalnej dla siebie.

„Byłby głupim (mówił przy mnie pewien wyższy urzędnik w Buenos Aires, nie wiedząc, że jestem Polakiem), ktoby pozwolił w tym kraju tworzyć Polakom państwo w państwie. Zadaniem naszem jest zachęcać Europejczyków, aby tu przybywali, potem zlewać wszystkie ich narodowości, aby żadna nie mogła wytworzyć masy jednolitej w naszym kraju, a wynarodowienie w drugiem lub trzeciem pokoleniu przyjdzie samo z siebie“.

Że dygnitarz ten mówił świętą prawdę, przekonywałem się o tem na każdym kroku. Tylko w Paranie, na wyżynach Brazylii, znajdziecie garstkę księży polskich, zresztą niema ich nigdzie. Biskup pozwala księdzu polskiemu osiąść tylko wówczas gdy rodak nasz zobowiąże się nauczyć po portugalsku i nie współdziałać w zachowaniu narodowości polskiej. Dla kierowników polskiej emigracyi rządy południowo amerykańskie są bardzo uprzejme, prawie nadskakujące: dają im bezpłatne bilety jazdy na kolejach i inne ułatwienia; zapraszają gościnnie na obiady i łudzą obietnicami, do niczego się przecież nie zobowiązując. Polityka to bardzo zręczna, którą oszałamiają łatwowiernych Polaków. Chodzi bowiem o napływ emigrantów, jako źródła złotodajnego wyzysku pracy.

Urzędnicy rzeczypospolitej argentyńskiej, Hiszpanie z pochodzenia, zagarnęli już wszystką lepszą ziemię i nie znoszą cudzoziemców. Nie mając niewolników, obchodzą się z najemnikami włoskimi i polskimi zupełnie, jak z niewolnikami. Oni to ściągają chciwie emigrantów na swe ziemie i zaprzęgają ich w żelazne jarzmo dozgonnej zależności i wyzysku. Ksiądz polski, jako opiekun dusz nieśników, zawadza im, więc też w Buenos-Aires i całej Argentynie niema ani jednego księdza Polaka. Religijność robotników także jest dla owych wyzyskiwaczów niepożądana z obawy, aby nie żądali sprowadzenia księży i nie święttowali niedziel i dni uroczystych. Pozwalają więc tym najemnikom swoim na święttowanie trzech dni w roku, a mianowicie: 25 maja, jako rocznicy uwolnienia Argentyny od Hiszpanów, Wielkiego Piątku i ostatniego dnia karnawału. Zresztą praca nigdy nie ustaje, nawet w pierwszym dniu Wielkiejnocy, i do tego praca przy 36-stopniowym upale. Robotnicy pozbawieni są cienia drzew, dachów, namiotów i zdrowej wody do ugaszenia pragnienia, i to za zarobek, przy którym nie można nic oszczędzić na koszta powrotu do Europy.

W samem Buenos-Aires mieszka tylko 180 Polaków. Wybitną postacią duchową między nimi jest p. Józef Białostocki, szlachcic z gubernii warszawskiej, profesor w kolegium angielskiem i tłómacz rządowy języka polskiego i rosyjskiego, mieszkający przy „Calle Sante Fe Colegio Inglis“.

Jedynie wpływowe stanowisko wśród Polaków Ameryki południowej zajmuje dzielny kupiec, p. Michał Laudański. Słyszałem bardzo gruntowne i stanowcze jego zdanie, że emigrantów polskich należy uważać za straconych dla swojej narodowości, a wykupienie ich z tutejszej zależności i powrót do Europy przedstawia zbyt wielkie trudności i koszta.

Wynaradawianie zaczyna się na wstępie, gdy emigrant polski, wysiadłszy z okrętu, przebiera się w strój amerykański i z pogardą pewną zrzuca polską siermięgę. Dzieci, przywiezione do Ameryki, bawi i zachwyca każda nowość, i w lat kilka jest już im łatwiej mówić po hiszpańsku, niż po polsku. Każdy wyrostek polski, zapytany, jakiej jest narodowości, wstydzi się odpowiedzieć, że jest Polakiem, ale odpowiada z pewną dumą: „Argentine“.

Widziałem kilkakrotnie, że za taką odpowiedź malec dostawał od ojca lub matki porządnego szturchańca; ale pomimo to, zapytywany później o narodowość, nie przyznawał się do pochodzenia polskiego.

Polskich robotników spotykałem przy uprawie kukurudzy i pszenicy w Argentynie, przy plantacyach trawy w dolinach Brazylii. Żywili się kartoflami, mięsem i makaronem, wyrabianym w miastach. Strawę gotowali w garnkach glinianych pod gołem niebem. Wśród ziemniaków, używanych na pokarm, dominowały dwa gatunki: jeden nie różnił się od najpospolitszych kartofli polskich, drugi przedstawiał kartofle większe, żółte, słodkie. Odzież, obuwie, bieliznę Ameryka południowa sprowadza przeważnie z Europy, co jest powodem drożyzny tych przedmiotów, na których kupno emigrant polski wydawać musi większą część swoich zarobków.

Wogóle Włosi wytrzymalsi są znacznie na upały, niż Polacy, i choć mniej silni od chłopów naszych, są jednak więcej przez plantatorów poszukiwani, do czego się, zapewne, przyczynia i to, że Hiszpanie i Portugalczycy łatwiej porozumieć się mogli z Włochami. W Buenos Aires mieszka kilka tysięcy żydów polskich, utrzymujących się przeważnie z faktorowania i utrzymywania domów, do których werbują dużo dziewcząt polskich, najczęściej pod pozorem zwykłej służby. Dopomagają temu i ciągną z tego niemałe zyski urzędnicy policyi i rzeczypospolitej, nad którymi niema, podobno, większych łapowników za Atlantykiem.

Na zakończenie niech mi wolno będzie podać wiadomość o jednej z ofiar emigracyi i prosić inne pisma, aby notatkę tę powtórzyły. Przed kilku laty wyemigrował do Ameryki południowej z gubernii warszawskiej niejaki Tomasz Stranc, który zmarł dnia 28 marca 1896 r. w szpitalu Rawson w Buenos Aires, pozostawiwszy wdowę, Józefę Strancową. Ojciec jej, mieszkający podobno we wsi Jakubowie, w gminie Przedecz w powiecie kutnowskim, może nie wie, że córka jego cierpi straszną nędzę z czworgiem dziatek, z których najstarsze liczy lat 11. Ratuje ich od głodowej śmierci bardzo uboga *Mathilde soeur de Charité* przy *Placa de Libertad* w Buenos-Aires. List można pisać po polsku, bo wśród szarytek jest jedna Polka. Strancowa pragnie z dziećmi powrócić do ojca i kraju, ale nie ma za co. *Ks. Grz.*

KRONIKA.

Kraków, 12 stycznia.

Setna rocznica uformowania legionów polskich przypada 9 i 20 stycznia b. r. W dniu 29 stycznia 1797 r. wydał Jan Henryk Dąbrowski na podstawie ugody, zawartej 9 stycznia 1797 z Napoleonem odezwę do rodaków, wzywającą ich pod sztandary Bonapartego, a płomienna odezwa dzielnego żołnierza z pod znaku Kościuszki nowe tchnęła życie w liczne zastępy Polaków. Rzucając ziemię, rodzinę, urzędy, spieszyli oni tłumnie pod francuskie orły, a spieszyli z tą błogą nadzieją, iż niebawem zaszumią białe orły nad wolną polską ziemicą. I nastały długie dni, lata całe zapału, uniesień, kultu dla wielkiego Francuzów wodza, o którym jeden tylko natchniony przeczuciem wiedział Kościuszko, iż geniusz zachodu, walczący w imię wolności narodów, własną kieruje się ambicyą i że dla swych celów poświęci zawsze ojczystą ziemię walczących z pod Trewizo, Reggio, Wenecyi, Civita, Castelana, Trebii, Novi, dzielnych z San Domingo z pod Frydland, Samo-Sierra, bohaterów z pod Lipska. Spełniło się niestety Kościuszki przeczucie; po dniach snów, marzeń, nadziei, aktach pełnych chwały nastąpiły dni zawodów, smutku i refleksyi. Lecz niezłomny duch narodu głosem pieśni Józefa Wybickiego, nieśmiertelnej pieśni legionów: „Jeszcze nie zginęła“, przekazał bogatą spuściznę potomnym, przekazał im głęboką wiarę w przyszłość.

Nam, przed których oczy stawiają dzieje uwieńczonych laurem bohaterów oręża, przypada w udziale obowiązek oddać cześć zasłudze, odświeżyć w pamięci postacie: Dąbrowskich, Kniaziewiczów, Rymkiewiców, Wielhorskich, Kosińskich, Aksamitowskich, Libieradzkich i wielu, wielu innych, składających krew, znoje i życie na ołtarzu drogiej Ojczyzny. W szeregu licznych rocznic, jakie stwierdzamy obchodami u kresu bieżącego stulecia, rocznica 20 stycznia 1897 jako rocznica legionów nieposlednie zająć powinna miejsce.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Badeni dziś rano przybył z Wiednia do Krakowa, a wieczorem odjedzie do Lwowa.

Dyrektorem kolei państwowych we Lwowie, jak donosi *Kuryer Stanisławowski*, ma zostać radca dworu p. Wierzbicki, kierownik dyrekcyi stanisławowskiej. W miejsce p. Wierzbickiego ma być powołany p. Horoszkiewicz z Krakowa.

Wykłady prof. W. Łuszczkiewicza. W tych dniach prof. Łuszczkiewicz rozpocznie wykłady historyi sztuki nowożytnej na kursach wyższych dla kobiet im. Baranieckiego. Zapisy przyjmuje sekretarka kursów, ul. Karmelicka 38, codziennie od 10—12 i od 3—5.

W Kole artystycznem odbędzie się dnia 16 b. m. pierwsza „sobótka“ z tańcami, na którą wydział zaprasza członków i przez nich wprowadzonych gości.

Jubileusz służbowy. Wczoraj o godz. 8 wieczorem zeszli się urzędnicy głównego urzędu pocztowego w sali klubu, celem uczczenia 40 letniej służby p. Kłosowskiego, kasyera poeztowego. Po przemowie do jubilata wręczył mu p. dyrektor Dawidowski puhar srebrny od kolegów. Podczas kolacyi wzniósł pierwszy toast na cześć jubilata p. Dawidowski. Imieniem klubu przemawiał prezes p. Poller. Chór pocztowy śpiewał podczas uczty pieśni polskie i ruskie. Zabawiano się wesoło i serdecznie długo po północy.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Józef Rogala Węgrychowski, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Ofiara powołania. Znowu zabrał tyfus plamisty nową z pośród lekarzy ofiarę. Dr. Gwidon Wyspiański, prymaryusz szpitala w Sokalu, niosąc pomoc chorym, zaraził się sam i uległ groźnej chorobie dnia 9 b. m. Wychowaniec uniwersytetu Jagiellońskiego, wkrótce po ukończeniu studyów osiadł w Sokalu, gdzie od razu pozyskał zaufanie i sympatyę. Pozostawił żonę i dwoje malutkich dzieci. Liczył lat 36. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Zmarli. Z Wilna dochodzi żałobna wiadomość, że dnia 9 b. m. rozstał się z tym światem ś. p. ks. Ludwik Feliks Zdanowicz, biskup Dyonizyady. Zmarły dostojnik zarządzał dyecezyą wileńską po śmierci ś. p. biskupa Audziewicza. Chorował ciężko już od kilku tygodni. Zmarł w wieku lat 83.

Towarzystwo lekarskie odbędzie posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem.

O dopilnowanie posypywania chodników w Krakowie upraszają mieszkańcy tak władze miejskie, jak i organy policyi. Wypadki przewracania się na chodnikach na setki dziennie dałyby się obliczyć, — tymczasem na ulicach ubocznych nikt nie posypuje chodników, ani piaskiem, ani nawet popiołem. Zapewniają, że piasku całkiem zabrakło, a popiołem posypywać nie wolno; z tego ten rezultat, że ludzie padają jak muchy, nie rzadko odnosząc ciężkie uszkodzenia z arcy wielkiej łaski władz, powołanych do czuwania nad porządkiem w mieście.

Redakcya „Przeglądu Literackiego“ przeniesiona została na ulicę Floryańską l. 41, do domu niegdyś Jana Matejki.

Palenie papierosów i cygar w tramwajach krakowskich stało się plagą dla osób nie znoszących dymu. Służba tramwajów mało zważa na przepisy wzbraniające palenia, zarząd zatem powinien ponowić instrukcyę i czuwać nad jej wypełnianiem.

Bankructwo braci Wohlfeldów. Dla masy konkursowej braci Wohlfeldów wybrany został wczoraj przez zebranie wierzycieli nowy wydział, w skład którego weszli pp.: Julian Bereźnicki, dyrektor pow. kasy oszczędności, Blumenfeld Adolf, dyrektor banku hipotecznego, Mikucki Jan, kasyer pow. kasy oszczędności, Juliusz Przeworski i Grünberg. Zastępcami pp. Laksberger Feliks i Ringer Izrael.

Zabawę z tańcami urządza w sobotę dnia 16 b. m. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie w lokalu swym przy ulicy Floryańskiej l. 28, II p. Początek o g. 9 wieczorem. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia. Toalety spacerowe.

Kradzież. W urzędzie poczty w Krakowie popełniono wczoraj kradzież na szkodę dyrektora p. Dawidowskiego, oraz sekretarza Hickiewicza, którym niewiadomy sprawca zdołał zabrać z podręcznej kasy wertheimowskiej i z biurka kwotę około 500 złr. Zawiadomiona o wypadku dyrekcya policyi zarządziła dochodzenie, którem kierował starszy komisarz p. Swolkien, wraz z oficyałem p. Horakiem i inspektorem p. Karczem. Rezultatem

było uwięzienie Józefa Chrzanowskiego, pomocnika woźnego na poczcie, oraz odnalezienie nkradzionej kwoty, w Dębnikach za Wisłą zakopanej w ziemi. Szybkość, z jaką wyśledzono przestępstwo, zasługuje na pochwałę.

Wynik konkursu. W niedzielę rozstrzygnięto we Lwowie konkurs szkiców na witraż, który kosztem gminy ma być fundowany w katedrze łacińskiej lwowskiej. Na konknrs nadesłano ogółem trzy prace, które, opieczętowane i zaopatrzone godłami, złożone zostały na stole komisyi sędziów. Godłem pierwszej pracy było: „Królowej Niebios“, drngiej „l. M. l. 62“, trzeciej „*Nil desperandum*“. Co do pomysłu całości i wykonania szczegółów, jnż na pierwszy rzut wyróżnił się projekt z godłem „Królowej Niebios“ od dwóch innych. Dobór farb, twarze osób i wogóle układ i koloryt szkicu mają w sobie wiele z Matejkowskiego zacięcia. Od pierwszej też chwili nie było wątpliwem, że ten szkic nzyska pierwszą nagrodę, tembardziej, że całość czyni kolorytem swoim wspaniałe wrażenie witrażów, jakie w starych kościołach za granicą często spotykać można. Słabszym, kolorytem i przewagą barw niebieskich, odznacza się szkic z godłem „l. M. l. 62“. W dolnej części przedstawia on chwilę składania ślubów przez króla Jana Kazimierza, w górnej zaś perspektywiczny widok okien i ostrołnków kościoła, tudzież unoszącą się w obłokach Najśw. Pannę. Trzecia praca z godłem „*Nil desperandum*“ co do pomysłu znacznie pozostaje w tyle. Przedstawia ona okno, z kolorowych szkieł złożone, na którego tle w dolnej części widnieje król Jan Kazimierz, składający śluby przed ołtarzem — i ten też ołtarz zajmuje całą dolną część szkicu. Górna połowa witrażn miałaby w środkn dwie postacie świętych, zresztą zaś różnokolorowe symetrycznie ułożone szkiełka dopełniałą całości.

Pierwszą nagrodę w kwocie 200 złr. otrzymał projekt z godłem „Królowej Niebios“. Autorem, po otwarciu koperty, okazał się p. Edward Lepszy. Drugą nagrodę w kwocie 150 złr. otrzymał projekt z godłem „l. M. l. 62“, którego autorem jest p. Jan Pomian Kruszyński. Trzecią nagrodę w kwocie 100 złr. otrzymała praca z dewizą „*Nil desperandum*“, której antorami są architekci pp. T. Rychter i Terlecki. Według warunków konknrsu, stają się nagrodzone szkice własnością gminy, która ma prawo dowolnego niemi rozporządzenia. Obok tego antor szkicu, nagrodzonego pierwszą premią, obowiązany będzie za osobnem wynagrodzeniem w kwocie 200 złr. wykonać potrzebne szczegóły, jak twarze i akcesorya kostyumowe w wielkości naturalnej.

„**Ananas**“, humorystyczny kalendarz na rok 1897, wydany przez księgarnię L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie, posiada oprócz obfitej treści informacyjnej także niezgorszy dział beletrystyczny i litanię wcale niezłych dowcipów. Czytelnikom naszym, chcącym się zaopatrzyć w Kalendarze na rok bieżący, polecamy tedy „Ananasa“.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie: Adolf Hilki rodem ze Lwowa, Józef Olkusznik z Wieliczki i Franciszek Stolarczyk z Pisarzowic.

Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1897 wyszedł w tych dniach nakładem namiestnictwa. Podręcznik ten, obejmujący 66 arkuszy druku, nabyć można we wszystkich starostwach po nstanowionej cenie 2 złr. 60 ct.

Z Bochni. (Koresp. *N. Reformy*). Żadne może z miast naszych prowincyonalnych nie ma tak artystycznie, prawie bez zarzutu wyćwiczonego towarzystwa amatorskiego dramatycznego, jak Bochnia, gdzie od szeregu lat takież towarzystwo zorganizowane w łonie „Lntni“ wzięło sobie za zadanie: popularyzowanie między najszerszemi warstwami miejscowej publiczności utworów scenicznych wybitniejszych polskich autorów. W ostatnich czasach wystawiło wymienione towarzystwo na własnej scenie w miejscowem kasynie dwie jednoaktówki Dobrzańskiego: „Złoty cielec“ i „Wujaszek Alfonsa“, odegrane przez amatorów starannie i poprawnie, a przyjęte przez licznie zebraną publiczność sympatycznie.

Karnawał tegoroczny rozpoczęliśmy świetnym, w całem tego słowa znaczeniu, balem, urządzonym staraniem komitetu pań w pierwszym rzędzie, niestrudzonego prezesa „Sokoła“, mecenasa dra Weisły, i sekretarza, aptekarza Weissa, w nbiegłą sobotę. Dochód przeznaczono ku pomnożeniu fundusźów na budowę własnego gniazda sokolego w Bochni. Na bal przybyło, prócz miejscowych gości, liczne grono osób z Brzeska, Krakowa, Okocima, Tarnowa i obywatelstwa z okolicy. W bardzo gustownie i ze smakiem udekorowanych salach kasyna, przy dźwiękach wybornej muzyki salinarnej, tańczono prawie do rana. Wśród bardzo wielu ładnych twarzyczek, królowała i jaśniała urodą i piękną toaletą pani wicemarszałkowa, Tytusowa Meysnerowa, protektorka i gorliwa orędowniczka „Sokoła“ bocheńskiego. Dochód, z balu uzyskany, wynosi 309 złr. *W. P.*

Schwytanie morderców. Z Berlina donoszą telegraficznie: Berliński komisarz kryminalny wyśledził w Pless sprawców rozbójniczego morderstwa, dokonanego na kupcu Cohnie. Są nimi: monter Karol Stach z Węgier i rzeźnik Franciszek Jarzyna z Galicyi. Za pośrednictwem austryackich nrzędników policyjnych aresztowano obu w pobliżu Biały. Aresztowani poczynili zeznania.

Stow. czeskich nauczycieli w Pradze powzięło uchwałę, aby z okazyi jubileuszu 50 letniego panowania cesarza, zebrać kwotę 500.000 złr. na wybudowanie przytułku dla sierot po nauczycielach. Kwota ta zostanie zebraną w ten sposób, iż nauczycielstwu czeskiemu odciągane będą cztery dziesiąte procentu od ogólnej sumy płac nauczycielskich.

Nowe ofiary gór. Z Bozen donoszą: Ze szczytu góry Gratl spadł właściciel dóbr Józef Hausberger i roztrzaskał się na miejscu. Ze szczytu Tschaufner, obok Tertau, spadł cieśla, Ryszard Liebig. Śmiertelnie rannego odwieziono do szpitala.

Giełdy pracy. We Francyi istnieją od r. 1887 tak zwane „giełdy pracy“, instytucye, które mają na celu pośredniczenie między pracodawcami a robotnikami. Najpotężniejszą z tych instytucyj jest paryska „giełda pracy“, posiadająca wspaniały budynek własny, wystawiony znacznym kosztem przez gminę miasta Paryża. Jaką jest jej działalność, dość powiedzieć, że już w r. 1891 zgłosiło się do niej 86.418 osób, potrzebujących pracy, której dostarczyła 57.278 osobom. Organizacya i źródła, z których francuskie „giełdy pracy“ czerpią środki na własne utrzymanie, nie są wszędzie te same. Siedmnaście giełd pracy powstało bez wszelkiego współdziałania ze strony zarządów miejscowych gmin, innym udzielają miasta snbwencyi z funduszów własnych, które wynoszą rocznie przeszło 300.000 fr. (Na samą „giełdę pracy“ w Paryżu przypada z tego 187.000 franków). Trzynaście giełd pracy pobiera zasiłki z funduszów departamentalnych, są one jednak bardzo skromne, bo przenoszą ogółem zaledwie 10.000 franków. Wszystkie giełdy francuskie obejmowały 975 stowarzyszeń, czyli tak zwanych syndykatów robotniczych, z ilością 37.594 robotników. „Giełdy pracy“ we Francyi nie są samemu tylko pośrednictwu w wyszukiwaniu pracy poświęcone. Będąc poprostu związkami rozmaitych syndykatów robotniczych, ogarniają one działaniem swem i inne sprawy reprezentowanych przez siebie syndykatów, a zatem obronę interesów tak poszczególnych syndykatów, jak i ich członków, sprawę ich wykształcenia, przez urządzanie odczytów, kursów fachowych, czytelń, bibliotek zawodowych itd. Na wzór francuskich poczęto ostatniemi czasy urządzać także „giełdy pracy“ we Włoszech i w Belgii. Całkiem odmienną organizacyę nadano istniejącym od r. 1892 giełdom pracy w W. Księstwie Luksemburskiem. Tam związano je ściśle z organizacyą poczt i wytworzono pocztowe giełdy pracy. Działanie tych „giełd“ polega na tem, iż nie jakaś specyalna instytucya, lecz gotowe już i rozrzucone po całym kraju urzędy pocztowe przyjmują za pomocą specyalnych kart korespondencyjnych zgłoszenia zarówno od poszukujących pracy, jakoteż i potrzebnjących robotnika, i na podstawie tych zgłoszeń sporządzają wykazy, które regnlarnie bywają rozsyłane i afiszowane we wszystkich urzędach pocztowych, po gospodach, na dworcach kolejowych i t. p.

Sir Lister, znakomity lekarz angielski, wynalazca antyseptycznej metody leczniczej, został mianowany parem i lordem Anglii z siedzibą i głosem w Izbie lordów.

Zatrucie tlenkiem węgla. W nocy z niedzieli na poniedziałek zatruła się wyziewami tlenkn węgla w Peszcie cała rodzina rzemieślnika Schmileka, złożona z 7 ludzi. Dwoje osób już umarło, reszta nie przeżyje jednej doby.

Ze stowarzyszeń.

= **W Czytelni dla kobiet** w Krakowie przy nl. Szpitalnej l. 7, I piętro, wygłoszony zostanie we czwartek 14 b. m. o godz. 6 wieczorem odczyt p. Wilhelma Feldmana: „Postacie kobiece Henryka Sienkiewicza“.

= **Walne zgromadzenie** członków Koła artystycznego, celem wysłnchania sprawozdania ustępnjącego wydziału za rok 1896, oraz dokonania nowych wyborów, odbędzie się dnia 27 b. m. w lokalu Koła o godz. 7½ wieczorem.

= **Z Towarzystwa „Harmonii“.** Nowo wybrany wydział Towarzystwa muzyki krakowskiej „Harmonii“ ukonstytuował się. Prezesem wybrano dra Henryka Jordana, wiceprezesem ks. Tomasza Bnkowskiego, sekretarzem p. Józefa Grolla, skarbnikiem p. Józefa Jawornickiego. Do komisyi administracyjnej weszli pp.: Wincenty Eminowicz, dr. Bronisław Guńkiewicz, dr. Ignacy Schaiter, Maryan Wiewiorowski; do komisyi mnzycznej pp.: Jacek Heggenburger, Felicyan Szopski, dr. Alfred Szołayski i Władysław de Vall.

Z Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa. Wydział Towarzystwa wybrany na zgromadzeniu dnia 6 stycznia b. r. odbył pierwsze posiedzenie w dniu 11 b. m. i wybrał prezesem radcę dworu p. Józefa Wawel Louis, wiceprezesem p. dr. Stanisława Krzyżanowskiego, sekretarzem p. dr. Klemensa Bąkowskiego, podskarbim p. Adama Chmiela. Po ukonstytuowaniu się wydziału obradowano nad wprowadzeniem w życie Towarzystwa i życzeniami objawionemi na walnem zgromadzeniu. Powzięcie dalszych uchwał odłożono aż do wypracowania wniosków przez wybrane komisye, oraz do ustalenia się ilości członków.

Zapisywać się można w archiwnm aktów dawnych (ulica Sienna 16) pisemnie lub nstnie między godziną 12—1 w połndnie, oraz n członków wydziału.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora, Stanisława Miłaszewskiego, ze Złoczowa do Lwowa i zamianował zastępcę prokuratora, Władysława Piwockiego ze Lwowa, prokuratorem w Tarnopoln, a adjunkta sądowego, Tadeusza Malinę z Przemyśla, zastępcą prokuratora w Złoczowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Władysława hr. Stadnickiego ze Lwowa do starostwa w Krakowie, a praktykanta konceptowego namiestnictwa dra Augusta Cyfrowicza z Krakowa do Lwowa, przydzielając go do służby w namiestnictwie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Ignacego Górkę z Sanoka do Krakowa; Karola Antoniewicza z Krakowa, Tadeusza Szuwalskiego z Tarnowa i Karola Raszkę z Białej do Lwowa; a nadto asystentów pocztowych: Władysława Domiczka, Jana Muchowicza i Tadeusza Rożałowskiego z Krakowa, Jana Kunerta z Jarosławia i Franciszka Agolzera z Tarnopola do Lwowa; Szymona Dąbrowskiego z Rzeszowa i Józefa Kapla z Gorlic do Krakowa; Mojżesza Buchheima z Drohobycza do Jarosławia; Hermana Weinsteina z Tarnopola do Biały; a w końcu Mikołaja Jaworskiego ze Skały do Tarnopola.

Odznaczenia. Cesarz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych przy namiestnictwie we Lwowie, Arnoldowi Desloges, i dyrektorowi filialnej kasy krajowej w Krakowie, Michałowi Wolańskiemu, tytuły cesarskich radców.

Składki na Wawel. Prof. Leon Sternbach, z okazyi ślubu swego, złożył na ręce pani Ulanowskiej 50 złr. na odnowienie zamku na Wawelu.

Wykaz składek złożonych na ciepłe obiady dla głodnych dzieci szkolnych na ręce inspektora szkolnego, p. Twaroga: W. P. Jerzmanowski 200 złr.; Tomasz Bujas, dr. Michał Koy, Antoniowie Marsowie, hr. Morsztynowa Helena, Karolina Barberowska, ks. Ł. Łaszczyk, dr. Ludwik Wiszniewski, ks. Krzyżanowski po 10 złr. Dzieci: Jadwiga, Halina, Zosia, Tadeusz, Kalikst, Ireneusz Włyński razem 10 złr., Emilia Seifmanowa, konwent OO. Paulinów po 6 złr.; Dunajewska, Józef Czynciel, Henryk Schwarz, Henryk Kieszkowski, Józefa Reinerowa, Leopoldowa Mnssilowa, Edward Janczewski, Amela Kolosvary, Gazownia miejska po 5 złr.; dr. Jan Bnszek, T. Lewiecka, Bracia Bilewscy, Stanisław Zaręczny, Julian Fałat, przełożona klasztoru Sióstr Bernardynek, Kazimierz Niesiołowski, Mieczysław Szybalski, Kamiński Jacek, Stanisław Krzyżanowski, ks. dr. Knapiński, dr. F. Krentz, konwent PP. Franciszkanek, Fr. Potrzebiński, Fr. Dzikiewicz po 3 złr.; dr. Mikołaj Buzdygan, Stanisław Ośmiałowski, Leon Frommer, J. Wiśniewski, Alfred Reiss, Rząca i Chmnrski, Ignacy Miarczyński, dr. Alfred Obaliński, Szabella Knoll, Wiktorya Banik, Mieczysław Sędzimir, ks. Józef Krukowski, ks. Szczępkowski, T. C., Teodor Gaydzicz, R. Wimpeller, Władysław Grabowski, Jan Nagel, ks. Fr. Nowobilski, Juliusz Marcoin, dr. Julinsz Leo, Fabian Hochstim, ks. Firganek, Karol Kadlewicz, klasztor Urszulanek, M. Dąbrowski po 2 złr.; dr. Stanisław Kaczyński i Marya 1 złr. 50 ct.; Antoni, Marcela Wanda, Górnisiewiczowie 1 złr. 50 ct., dr. D. Wierzbicki 1 złr. 3 ct; Julian Hnber, Bidziński Józef, Müller, Józef, Kulesza, Paweł Michno, J. Marciszewski, Z. Hendel, H. A. Lorie, Władysław Trepka, W. Stachowicz, Edward Engl, Maszka, Gładysiewicz, Władzio Tlachna, J. Czałczyński, Józefa Matrasiewiczowa, Fl. Tułasiewicz, Stanisław Warzeszkiewicz, L. Wiśniewska, Walerya Gall, A. Pazdrowski, Władysław Kołodziejczyk, Karolina Wychowska, Andrzej Langier, Józef Grolle, W. Toharska, Zygmunt Wilkoszewski, Piotruś i Stasia Chorążowie, Aleksander Czaputowicz, Marya Wasilkowska, Ludwik Łonicki, Ritterschild, dr. Mączka, Z. F., J. Wasikowicz, Grabowski, S. W., Smiałowski, Spiridion Makarewicz po 1 złr.; Butelski Iks, Kamila, Mania, Tomżyński, Jan Wacławowicz po 50 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 13 stycznia: „Izia“, komedya w 4 aktach L. Madejskiego.

W czwartek 14 stycznia: „Współzalotnicy“ (*The Rivals*), komedya w 8 odsłonach R. Sheridana (po raz 5).

W piątek 15 stycznia: „Damy i huzary“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popnlarne).

W sobotę 16 stycznia: „Żabusia“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej (nowość). Widziadło“, obraz fantazyjny w 1 akcie Fr. Domnika (nowość).

W niedzielę 17 stycznia o godz. 3 po połndniu: „Przeor Paulinów“, dramat w 5 aktach z prologiem Juliana z Poradowa.

O godz. 7 wieczór: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków. 12 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·1 mm	741·4 mm	739·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,0	—5°,0	—1°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 3	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	98 %	90 %	86 %
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Sprawy ugodowe bardzo powoli postępują naprzód. W Wiedniu odbyły się znowu narady referentów obu rządów w sprawie bankowej — i doprowadziły aż do pierwszego czytania nowego statutu banku austro-węgierskiego, poczem referenci węgierscy wrócili do Pesztu, celem zdania sprawy swemu rządowi. Wszystkie te jednak „pierwsze“, a choćby i drugie czytania mają znaczenie tylko akedemickie — skoro, jak donoszą z Wiednia do *Pester Lloyda*, znane punkta sporne pomiędzy oboma rządami z jednej, a bankiem austro węgierskim z drugiej strony, pozostały w zawieszeniu. Również i te sprawy, co do których pomiędzy rządami obu części monarchii nie ma jeszcze porozumienia, jakoś nie postępują naprzód. Rząd austryacki obecnie zastanawia się nad nowemi propozycyami rządu węgierskiego, zmierzającemi do reasumcyi już powziętych postanowień — co znaczy, że Węgrzy zaczynają cofać niektóre już poczynione ustępstwa. Stwarza się przez to tem większa trudność, że takie reasumowanie kwestyonuje to wszystko, co dotychczas ułożonem zostało, o czem już minister skarbu, dr. Biliński, może trochę przedwcześnie przed Radą państwa się pochwalił.

Emigracya do Bośni z Galicyi przybrała w ostatniej jesieni, o czem mało komu wiadomo, znamiona gorączki emigracyjnej. Kilkadziesiąt rodzin mazurskich przybyło do miasteczka Brod, spodziewając się nadania darmo gruntów. Rząd bośniacki znalazł się w bardzo przykrem położeniu, gdyż nie ma ani tyle stosownych gruntów, ani funduszów potrzebnych na kolonizacyę. Powtórzyła się więc na małą skalę historya z masową emigracyą brazylijską. W obozie emigrantów pojawiły się choroba i głód. Tylko mała cząstka wychodźców, posiadająca większe fundusze, otrzyma grunta w obwodzie banjaluckim, między miastami Banjaluką i Gradyską, obok kolonii niemieckiej „Windhorst“. Reszta musiała opuścić Bośnię. Część wychodźców udaje się do Brazylii, gdyż jako Bośniaków przewożą ich bezpłatnie, część zaś zakupiwszy za resztę pieniędzy wózki i konie zamierza obyczajem cyganów pnścić się przez Węgry do domu. W ten smutny sposób skończyła się emigracya bośniacka. Podając ten fakt, zastanawia się *Gaz. handl. geogr.*, w jaki sposób powstała u ludu naszego gorączka emigracyjna do Bośni. Rząd bośniacki nie ma żadnych agentów emigracyjnych, widocznie więc wystarcza tylko pogłoska, że gdzieś rozdają grunty darmo, aby ruch taki wywołać. W okolicach Zenicy istnieje od lat kilku mała kolonia mazurska, zaś w okolicach Celinca w powiecie banjaluckim mała osada rusińska. Kolonizacya bośniacka należy do referatu radcy rządu krajowego w Serajewie, p. Jakóba Mikulego, Lwowianina.

Lwów, 11 stycznia. — Pszenica 7·50 do 7·80. Żyto 5·90 do 6·20. Jęczmień browarny 6·— do 6·75. Jęczmień pastewny 5·— do 5·25. Owies 5·50 do 5·75. Rzepak 11·— do 12·—. Groch 5·— do 9·—. Wyka 4·25 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 30·— do 50·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara 5·— do 5·10. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 11 b. m. przypędzono 2556 węgierskich, 150 galicyjskich, 242 bukowińskich, 802 niemieckich, razem 3750 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 36 do 39 złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 27 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 37 do 39 złr., średnich od 32 do 35 złr., poślednich od 27 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 40 do 43 złr., średnich od 34 do 38 złr., poślednich od 30 do 33 złr., a wołów włościańskich od — do — złr. Byki i krowy płacono po 20 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Paryż, 12 stycznia. Korytarze Izby były wczoraj, jak zawsze na początku sesyi, bardzo ożywione. Dzisiejsze posiedzenie będzie poświęcone wyłącznie wyborowi prezydyum. Według ostatnich wiadomości zdaje się być zapewniony ponowny wybór Brissona na prezydenta, podczas gdy Isamberta na wiceprezydenta jest wątpliwy, albowiem umiarkowani żądają, aby miejsce to zajął jeden z ich stronnictwa. W Izbie mówią wiele o usiłowaniach, mających na celu przeprowadzenie koncentracyi wszystkich stronnictw republikańskich, skutkiem czego odbywają się bezustannie konferencye.

Belgrad, 12 stycznia. Nowe wybory do skupczyny rozpisane będą dopiero po powrocie Simicza z Wiednia, dokąd udaje się on 23 bm. dla wręczenia cesarzowi pisma, odwołującego go ze stanowiska ambasadora serbskiego w Wiedniu. Jako następcę Simicza w Wiedniu wymieniają byłego ministra wojny, generała Franassowicza.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, w dalszym ciągu rozprawy budżetowej nad rozdziałem, obejmującym tytuł: „urzędy telegraficzne i pocztowe kasy oszczędności“, przedłożył p. Swoboda życzenia Czech, p. Laginja życzenia Istryi i Tryjestu.

Po p. Hofmanie roztrząsał minister handlu Glanz sprawę prowizorycznych sił pomocniczych w służbie pocztowej i telegraficznej, które pozyskuje się tylko dla pomocy tymczasowej w nawale pracy.

Minister odpowiada na interpelacye Pacaka, Gessmana i Ebenhocha i odpiera skargi, z powodu gromadnego wydalania urzędników pomocniczych (ekspedytorów — przyp. red.)

Mowca zaznacza, że dla uzyskania święcenia niedzieli w zarządach poczt i telegrafu wiele się zrobiło, przyrzeka wypełnić życzenia woźnych pocztowych i telegraficznych, omawia sprawę reorganizacyi urzędów pocztowych na wsi i rozwój sieci telefonicznych.

W dalszym ciągu omawia minister sprawę pocztowych kas oszczędności i zaznacza, że o użyciu nadwyżek z zysków, odniesionych w pocztowych kasach oszczędności, będzie można mówić wtedy, gdy inne wydatki pokryte zostaną. Minister nie będzie miał wtedy nic do zarzucenia przedłożonym przez p. Rapaporta wnioskom. (Żywe oklaski).

Po przemowie pos. Koblara, który wyraził się z uznaniem dla działalności teraźniejszego ministra handlu co do wzniesienia nowych budynków pocztowych, — zamknięto dyskusyę.

Generalny mowca *contra* pos. Hajek omawia szereg żądań, dotyczących polepszenia położenia urzędników pocztowych, i zgłasza rezolucyę, aby dyurnistów manipulacyjnych, którzy przez 10 lat pełnili służbę w państwowych urzędach pocztowych i telegraficznych, po upływie tego czasu przeniesiono natychmiast, bez poprzedniego egzaminu, do jedynastej klasy bez prawa do wyższego awansu.

Generalny mowca za przedłożeniem, p. Weigel, zwraca uwagę na złe położenie poczmistrza przy skarbowych pocztach po wsiach i żąda reorganizacyi wiejskiej służby pocztowej, a zarazem ubolewa, że podwyższenie płac dla służby pocztowej nie zostaje natychmiast w praktyce urzeczywistnionem.

Mowca uważa za niewłaściwe, że wszystkie nominacye urzędników pocztowych muszą wychodzić z centralnej dyrekcyi; następnie dziękuje mowca zarządowi poczt za ustanowienie połączenia telefonicznego pomiędzy Krakowem a Wiedniem, jako też projektowanego połączenia pomiędzy Lwowem a Wiedniem; w końcu mowca przemawia za powiększeniem wypoczynku niedzielnego dla urzędników pocztowych.

Paryż, 12 stycznia. Poselstwo japońskie zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby Japonia wspierać miała powstańców na Filipinach.

Paryż, 2 stycznia. *Agencya Havasa* donosi z Aleksandryi: Wiadomości, jakoby na parowcu „Nubia“ w Port Said wybuchła epidemia, zaprzeczają urzędownie. Stan zdrowia w Egipcie jest wyśmienity. Nigdzie nie zauważono wypadku podejrzanej choroby.

Madryt, 12 stycznia. Urzędowa depesza z Manilli donosi, że powstańcy, deportowani na wyspy Maryańskie, podnieśli bunt. Załoga słumiła rokosz. Ośmdziesięciu powstańców zabito; czterdziestu jest rannych. Innych zamknięto w więzieniu.

Chrystyania, 12 stycznia. Dziennik *Verdensgang* donosi, że w norwegskim Storthingu, w szwedzkim parlamencie i w duńskim Folkethingu zostaną postawione rezolucye, których celem jest uzyskanie dla państw skandynawskich neutralności, zagwarantowanej przez mocarstwa.

Petersburg, 12 stycznia. W preliminarzu rządowym na rok 1897 obliczono dochody zwyczajne na kwotę 1,318,366.495 rubli (więcej o 78,894.800, niż w roku ubiegłym), a wydatki zwyczajne na 1,284.858.862 rubli (więcej o 53,770.448, niż w roku 1896). Nadwyżka dochodów wynosi przeto 33,507.633 rubli.

Nadzwyczajne dochody wyniosą 129,112.196 rubli. Cała ta kwota jest przeznaczona na budowę kolei. Powstały wskutek tego niedobór, zostanie pokryty przez powyższą nadwyżkę, a prócz tego z gotówki rent państwowych w kwocie 91,795.936 rubli.

Konstantynopol, 12 stycznia. Wszystkie pogłoski o rzekomych zaburzeniach w Trebizondzie są bezpodstawne.

Armeński patryarcha otrzymał wielką wstęgę orderu Medżidże.

Nowy Jork, 12 stycznia. Członek komisyi zagranicznej w Izbie reprezentantów, Money, powróciwszy z Kuby, ogłosił pismo, w którem wyraża przekonanie, że Hiszpania nie zdoła stłumić powstania. Jest to także opinia konsula w Hawanie, Lee'go. Opinię tę, na prośbę Lee'go, przedstawił Money sekretarzowi stanu Olney'owi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 stycznia 1897.

	Kurs w walut. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	102	15
Austryacka renta złota	123	—
4 % austryacka renta (marcowa)	100	90
4 % węgierska renta złota	122	—
4 % węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	956	—
Akcye kredytowe	375	50
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 12 stycznia. Ruble 127·25 Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 7·18. Pszenica na wiosnę 8·61. Owies na wiosnę 6·37.

Wiedeń, 12 stycznia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·35; 4 % listy banku krajowego 100·25; 4½ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 145·—; losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 376·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 400·—; Länderbank na 200 złr. 251·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 956.

Berlin, 11 stycznia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 225·80 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty —·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·60 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

PRZESTROGA.

W kilku sklepach wystawiono za oknami grube sukna migdałowe z napisem „Sławuta".

Ponieważ wyłączną sprzedaż na Galicyę wschodnią powierzyliśmy

Centralnemu Bazarowi krajowemu we Lwowie
ulica Karola Ludwika, L. 5,

zaś na Galicyę zachodnią

Bazarowi krajowemu w Krakowie

a na Galicyę środkową

p. Ottonowi Foersterowi w Tarnowie,

przeto podajemy do publicznej wiadomości, że **prawdziwe wyroby sławuckie znajdują się tylko w powyższych sklepach, wszelkie zaś podobne wyroby w innych sklepach są falsyfikatami.** 194 1 2

Zarząd fabryki sukna w Sławucie.

Kupujemy stale

grube otręby pszeniczne, żytnie, makuchy, oraz wszelkie inne środki paszy. 213 1 5

Zgłoszenia z podaniem **najniższych cen i opatrzone próbkami** od zakładów mogących dostarczać tych środków przyjmuje wprost

Towarzystwo akc. wrocławskiej fabryki spirytusu we Wrocławiu
(Breslauer Spritfabrik Act. Ges. Producten Abtheilung Breslau).

Koniak koronny
(Kronen-Cognac)

Berger Volk & Cie

Skład główny:
Wiedeń, Opernring 6.

Badany i za wyborny uznany przez
Prof. Dra Stopczańskiego, Radcę dworu Prof. Dra Ludwig'a.

Zapisywany i polecany przez
Prof. Dra Korczyńskiego, Prof. Dra Pareńskiego, Radcę dworu Prof. Dra Alberta, Radcę dworu Prof. Dra Brauna, Radcę sanitarnego Prof. Dra Osera, ces. Radcę Prof. Dra Winternitz'a itd. itd.

Odznaczenia. 1841 5 10
Nagroda honorowa c. k. Ministerstwa handlu.
Nagroda państwow. c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Aptekę

z większym lub mniejszym obrotem, **kupię zaraz.**

Zgłoszenia: **Juliusz Holzer w Rzeszowie**, ulica 3 Maja. 185 3 5

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siw, lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w pierwszym składzie apteoznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 57 2 0

Herbabnego
podfosforanowy
syróp wapienno-żelazisty.

Ten od 27 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syróp piersiowy**, usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi**, zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**

SCHUTZ-MARKE — JULIUS HERBABNY WIEN

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20** ct. więcej za opakowanie (**Połówek niema**).

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego". Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny"**, a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokołowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**

Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit", VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld apt.. A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keller; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU G. Kozubowski; w GRODKU J. Heschelles, w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOŁUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYNCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIZANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU F. Giela; w SAMBORZE I. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Botta, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemeski; w STOROZYŃCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner, w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Bauman; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻOŁKWI A. Dadlec apt. 47 5 14

Mowa posła St. Szczepanowskiego

wyszła **nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie** — i jest do nabycia w księgarniach i w Administracyi **„Słowa Polskiego"**
Lwów — Pasaż Hausmana. 164 1 3

Dochód boczny

150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą **losów** prawnie dozwolonych. — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Gaselschaft Adler & Comp., Budapest.**
Rok założenia 1874. 212 1 0

Dla mężczyzn

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy bardzo polecany. Prospekt w kopercie po otrzymaniu 20 ct. w znaczkach listowych **J. Augenfeld**, c. k. posiadacz przywileju, **Wiedeń**, IX, Türkenstrasse 4. 194 1 59

Jabłka.

Sprowadzono świeży transport jabłek: stetyny, renety złote, szare, kalwiny, wanatki, kompotowe i t. d. i sprzedaje się takowe od 14 ct. kilo **w piwnicy przy ul. św. Jana, 20,** od godz 8 rano do 6 wieczór. 2 6 1 5

Majster powroźniczy

mający chorą żonę i troje dzieci, **popadł w największą nędzę** i prosi o pomoc na zakupno materyałów. — Adres: **Leon Neumark, Zakrzówek.** dom Szewczyka. Datki przyjmuje także Admin. „N. Reformy".

Ogłoszenie konkursu.

Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Kołomyi poszukuje **artystycznego dyrektora**

Wymagania: uzdolnienie do dyrygowania chórem i orkiestrą i do nauki gry na skrzypcach.

Płaca: 800 złr rocznie; bliższe warunki zastrzega się w pisemnej umowie.

Podania o tę posadę, opatrzone dowodami uzdolnienia, należy wnieść do **10 lutego b. r** pod adresem: Towarzystwo im. Moniuszki do rąk przewodniczącego w Kołomyi. 182 2 3

180 złr. miesięcznie stałej płacy

mogą mieć osoby przez wyzyskanie wolnego czasu. — Zgłoszenia pod „Nebenverdienst" przyjmuje **Henryk Schalek**, Annoncen Expedition, **Wiedeń.** 31 2 ?

Ziółka piersiowe

Dra W. Seeburgera, paczka 20 centów

Esencya łopianowa

przeciw wypadaniu włosów, po 50 cnt. i 1 złr.

Wina lecznicze

na starej maladze, żelazowe, chinowe, rumbarbarowe, chinowo-żelaz. itd, flaszka po 1 złr. 20 ct

Olejek orzechowy, wody do ust.

Dentolin, antyseptyczny proszek do zębów. środki krajowe i zagraniczne poleca i wysyła odwrotnie **apteka i główny skład materyałów aptecznych** pod złotym Słoniem

E. HELLERA
Kraków, ulica Grodzka. 92 7 0

JAN IHNATOWICZ

poleca 220

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy, powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały	30
BRAZYLINA: prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione, odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne, powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA do wywabiania z bielizny plam z wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu itp., flakon	20
KWASEK w laseczkach do czyszczenia palców z atramentu laseczka	05
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA; materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai, tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nic nie traci, pakiet	08
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20

Nabywać można **w Krakowie, Sukiennice, L. 20.**

Przegląd Wszechpolski

dwutygodnik polityczny i społeczny

wychodzi we Lwowie 1 i 15 każdego miesiąca w zeszytach 3-arkuszowych Rok trzeci.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie
W monarchii austro-węgierskiej	10 koron	5 koron
w cesarstwie niemieckiem	10 marek	5 marek
we Francyi, Szwajcaryi, Włoszech	14 franków	7 franków
w Anglii	12 szyling.	7 szyling.
w Ameryce	3 dolary	1 dol 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje **60** groszy (**30** centów).

„Przegląd Wszechpolski" zamieszcza w każdym numerze obok artykułów wstępnych i innych, polityczno społecznych, stałe rubryki: Z całej Polski, Z zaboru rosyjskiego, Z zaboru pruskiego, Z Galicyi, Z kresów, Z wychodźtwa i kolonii, Z obcego świata, nadto Przegląd prasy polskiej i obcej. Notatki bibliograficzne, Kronikę itd.

„Przegląd Wszechpolski", mając znaczną liczbę czytelników i prenumeratorów w kraju, Europie i za Oceanem, nadaje się wielce do skutecznego zamieszczania ogłoszeń handlowych, przemysłowych, księgarskich itp

Redakcya i Administracya
Lwów, ulica Antoniego Małeckiego, L. 3.

Dra FRYDERYKA LENGIELA Balsam brzozowy
198 2 0



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego, **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguervi A. Haas

Dnia 12 stycznia b. r.
otwartą została

Kasa Oszczędności
miasta Podgórza

plac Cesarza Franciszka Józefa.
dom Wgo Süssera.

Kasa Oszczędności przyjmować będzie od dnia tego:

wkładki oszczędności na 4½%

i udzielać:

5½% pożyczek na hipotekę,
6½% pożyczek na zastaw papierów wartościowych,
6% pożyczek na weksle.

Biura otwarte będą od godziny 9—1 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Podgórze, 10 stycznia 1897.

19 2 3 **Dyrekcya.**

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych i pierścieniowych **i rowerów** 49 8 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny, L. 52.
Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

Pracownia malarska

mająca 50 □ mtr. powierzchni, z pokojem i przedpokojem każdego czasu **do wynajęcia.**

Wiadomość u Jana Kwiatkowskiego, ulica Zwierzyniecka, L. 21, między godziną 2—3 180 3 3

Siwe włosy

otrzymują napowrot swój pierwotny kolor natychmiast po użyciu **urzędownie badanego i przez lekarzy poleconego F. Kuhna środka do farbowania włosów.** (Od złr. 1·5 w górę, farbuje na blond, ciemno i czarno). **Prawdziwym i niezawodnie działającym jest tylko ze znakiem ochronnym i firmą Fr. Kuhn**, skład perfum, **Norymberga.** 111 2 10

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka**, ul. Mikołajska (M. Rynek).

Młody, pensyonowany

urzędnik wojskowy

poszukuje odpowiedniej posady w fabryce lub większym majątku ziemskim. Wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod lit. **A. F. 178.** 178 3 3

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.05 5.11	rano pociąg miesz. z Podgórza Płaszowa " " " " przystanku	**do Oświęcimia**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Lwowa**, ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) " " " z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa " " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz 461 z Krakowa po " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) " " " " z Zwierzyńca " " " " z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa**, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. " " " " z Podgórza przyst.	**do Suchy**; ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) " " " z Zwierzyńca " " osob. z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp Nr. 1 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów**, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6.22 6.36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6.52 7.00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. " " " " " " Płasz.	**z Suchy**; ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8.55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Rzeszowa**, ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. " " " " " " Płasz. " " " " " Zwierzyńca " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki**, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.12 4.18 4.28 4.42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.27 6.45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8.53 8.59 9.08 9.22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.